

## USS Lebenswelt<sup>1</sup>

Świat mojego życia widzę jako uporządkowany, spójny, stabilny<sup>2</sup>.

Skończyłem biwak na brzegu po drugiej stronie rzeki. Trwał dwa tygodnie. Wystarczy. Spędzałem czas pisząc listy, spotykając się i rozmawiając przynajmniej z częścią z tych, którzy tamtej nocy czekali na mnie z lampionami, w łodziach, na rzece. Dopytywano mnie, czy słyszę i co myślę o gwizdach tych, po drugiej stronie rzeki. Odpowiadałem, że ani słów, a cóż dopiero pełnych zdań po tej stronie nikt nie słyszy. Oni też o tym wiedzą, dlatego gwizdzą i wymachują rękami<sup>3</sup>.



Ruszam w głąb lądu, budować trwałe formy z dostępnych materiałów. Jest ich zaskakująco wiele i to dobrej jakości. Potrzebuję dachu nad głową, a pod nim ulubionej mieszanki zapachów: kominka, pieczonego mięsa i grzanek z czosnkiem, aromatów sauny, no i tej woni Nuba<sup>4</sup>, co zganiany za gumą padł na baraniej skórze. Biurko jest mi niezbędne i pilnie potrzebne, abym skończył książkę o rytuałach w debacie, a potem

---

<sup>1</sup> (niem. świat życia). Kluczowe pojęcie koncepcji E. Husserla i A. Schütza; fenomenologicznie oznacza świat otaczający człowieka; za jego szczególną cechę uznawali brak wątpliwości jednostki co do jego realnego istnienia.

<sup>2</sup> Skróciłem do tytułowego USS; jest to prefiks grupy znaczących okrętów amerykańskich, pn. USS Enterprise.

<sup>3</sup> Trudno inaczej skomentować – nawet metaforycznie – zgiełk na portalach internetowych kilka dni po konwersji.

<sup>4</sup> Owczarek niemiecki, z którym przyjaźnić się można tylko w jeden sposób, tzn. rzut gumą, ulubioną zabawką Nuba.

zaczął drugą, której szkice już są, o przeznaczeniu i sterowności. Noli<sup>5</sup> też potrzebne jest moje biurko, bo pod nim, na krześle, najczęściej śpi.

Cisza – jest naturalnym środowiskiem mojego *Lebenswelt*. Deszczu, szeptu kominka słucham namiętnie. To one sprzątają z mego życia hałas, chaos, stres i pozór. Wypróbowaną przyjaciółką ciszy okazuje się muzyka, którą traktuję nade wszystko jako nośnik wspomnień<sup>6</sup>, żywcem jak fotografie. Bywa, że nawet cisza słucha muzyki. Zakochałem się w słowach, które – podobnie jak muzyka – powinny być poczynane z namysłem, talentem, zaangażowaniem, a nawet kunsztem. Cisza, muzyka i słowa – wśród nich te z Biblii – były trójkątnym żaglem w przeprawie na drugi brzeg rzeki.



Chcę w moim domu światła w czystych oknach i życiodajnego, świeżego powietrza, by doceniać aromaty, inspiracje, zwykły apetyt i smaki. Odkryłem w tych dniach szczególny sojusz, a nawet podobieństwo, między biblioteką a spiżarnią – coś takiego jest możliwe tylko w domu. O wspólnocie myślenia i biesiadowania można pisać eseje,

---

<sup>5</sup> Biało-czarny kot, określany przez weterynarza jako przedstawiciel rasy mieszanej środkowoeuropejskiej.

<sup>6</sup> Rekomenduję do słuchania na dalszą część tekstu Phila Collinsa – [A Groovy Kind Of Love](#).

ba, wiele już świetnych napisano, utrwalając przekonanie, że tam gdzie oliwa i czosnek<sup>7</sup>, i rozmowy przy nakrytym obrusem stole – tam zaczyna się cywilizacja.



Wykorzystując dotychczasowe doświadczenia budowlane wiem, jak izolować fundamenty i uszczelnić budynek między wieńcem a dachem, zwłaszcza przed wilgocią lepkiej nieufności, grzybami zaciętrzewienia i pleśnią nieprzepracowywanych od lat kompleksów. Chroniąc dom ocalamy siebie<sup>8</sup> – stwarzając Bogu szansę nowych łask<sup>9</sup>. Dom to przestrzeń odpowiedzialności, a nie posłuszeństwa. Za dowód w sprawie wybieram wdzięczność, która nigdy nie rodzi się z posłuszeństwa. Poczyna ją więź, nie konwenans. Gdy moja mama odeszła, wdzięczność wyparła żałobny smutek – oto jej siła. Nagrobnym symbolem stało się wykute w granicie owocujące drzewo<sup>10</sup>. Zapalając lampiony uśmiecham się do wieczności i do mamy, co jakby poszła na popołudniową drzemkę. I myślę, o życiu, nie o śmierci.

*Dziś, po pięćdziesiątce,  
mam to, o czym nie śmiałem marzyć  
ani o co walczyć,  
zagrodę na własnym łanie,  
gdzie nigdy nie muszę być w domu dla tych,  
z którymi nie czuję się jak w domu  
Miejsce, którego granicę przekraczać mogę w dwie strony.*

*WH Auden*

<sup>7</sup> Polecam jedną z najnowszych książek Jerzego Bralczyka pt. „Jeść!!!”.

<sup>8</sup> *My home is my castle* – mawiają Brytyjczycy, wskazując w istocie bardziej na to CO, niż JAK jest chronione.

<sup>9</sup> Każda łaska buduje na naturze – twierdził Tomasz z Akwinu (+1274).

<sup>10</sup> Cmentarz komunalny w Nowym Dworze Gdańskim, aleja i kwatery w centrum, nieopodal metalowego krzyża.

Osobisty egzemplarz DEKLARACJI KONWERSJI, z numerem 33/33, znalazł swoje przeznaczenie. Spoczął na bibliotecznej desce, pod powałą mego domu – jako LIST W BUTELCE. Na zawsze. Ma to skutek szczególny. Od dziś nie daję sobie zgody na rozmowy z kimkolwiek o konwersji, choćby w trybie prywatnym, co można uznać nawet za dyskursywne wykluczenie tematu. Tych, którzy znają mnie od dawna i towarzyszyli mi w przeprawie, uprzejmie proszę o dyskursywny umiar.

Konwersja spełniła się jako rytuał przejścia<sup>11</sup>, a mając pogłębioną świadomość, że rytuały to symbole w działaniu, uznaję, że nie ma potrzeby, by to *sacrum* nieroztropnie trwonić, przestawiać z miejsca na miejsce lub dotykać spoconymi rękami. Amen.



## Żuławy Szkarpane<sup>12</sup>, grudzień 2014

<sup>11</sup> (fran. *rites de passage*). Opisane przez antropologów A. van Gennepa i V. Turnera zachowania ludzi w sytuacjach granicznych; zmiana tożsamości przez utratę dotychczasowych i nadanie nowych cech, przymiotów, kompetencji w aspekcie społecznym. Rytuały, w tej tradycji, to „narzędzia społeczne” i nie można ich mylić z rutyną, obyczajem, konwencją lub nawykiem, co wykazywał E. Rothenbuhler. Twierdził, że choć „rytuał jest wszędzie, (...) nie wszystko jest rytuałem”. Funkcją rytuału jest tworzenie ram zachowań, począwszy od codziennych gestów powitania po gigantyczne ceremonie olimpijskie. Komunikacja rytualna, obok technologii, współtworzy zaciekawiający paradoks nowoczesności nazywany „rytualnym chaosem”. Jest to jeden z wielu przykładów emancypacji rytuałów poza sferę religijno-sakralną, utrwalający doświadczenie sfery publicznej jako „przestrzeni ujawniania sprzeczności”.

<sup>12</sup> XV-wieczna, oryginalna nazwa regionu w delcie Wisły, obejmująca istniejące po dziś dzień wsie tj. Jantar, Żuławy, Drewnicę, Izbiska. Przekop Wisły (1890-1995) – wykonany na skutek dramatycznych powodzi zalewających nawet centralne ulice ówczesnego Gdańska – spowodował z jednej strony exodus autochtonów, a z drugiej, osadnictwo holenderskie, którego skutkiem było odzyskanie Żuław z żywiołu wody, wiatru i piasku. Wraz ze szczególnymi umiejętnościami cudzoziemcy przywieźli ze sobą religię, a właściwie filozofię codzienności – menonityzm. W warstwie doktrynalnej był kontynuacją anabaptyzmu, poluterańskiego ruchu chrześcijańskiego, którego bazą były trzy reformackie *Sola: Fides, Scriptura et Gratia*, a odróżniała ich doktrynalna świadomość symboliczna. Wyrażali to powrotem do wczesnochrześcijańskiego chrztu dorosłych i trwałej rezygnacji z rozumienia eucharystii jako rzeczywistej obecności Jezusa w chlebie na skutek przeistoczenia. Nawet hydrotechniczny sukces menonitów można hipotetycznie upatrywać w koncepcji świętości realizowanej przez codzienną dyscyplinę pracy. Po trzech wiekach wątki te powiązał ze sobą M. Weber w socjologicznym ujęciu zawodu jako powołania, a E. de Balguer, uczynił ze stosunku do pracy główny rys duchowości założonego przez siebie Opus Dei.